№ 179. Warszawa, Niedziela 29 Czerwca / 11 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; w kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż, sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jana Gwalberta Op.
Wschód słońca o g. 3 m. 53.—Zach. o g. 8 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 24
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

### Od Redakcji.

Wszystkim nowym i zawczasu się zgłaszającym prenumeratorom Kroniki, przysłane będą numera przeszłokwartalnéj Kroniki, obejmujące początek powieści pod tytułem **SODALIS MARIANUS**.

*Z Petersburga, 17 (29) czerwca.*

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z d. 30 maja, radca stanu, podwyższony zostaje do rangi rzeczywistego radcy stanu, główny architekt tegoż soboru *de Montferrand.*—31, maja, otrzymują dymissję na własną prośbę: naczelnik oddziału departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych, radca stanu *Krzywicki,* z mundurem i Dynaburgski horodniczy major *Cytowicz*;—gubernjalni prokurorowie: Wileński, radca stanu *Vogel,* Witebski, radca kollegjalny *Gotowcew* i p. o. Grodzieńskiego, radca dworu *Serbinowicz,* prokurorami gubernjalnemi: pierwszy Witebskim, drugi Grodzieńskim, ostatni Wileńskim. 4 czerwca, otrzymuje urlop za granicę, do czasu wyleczenia się, mistrz dworu CESARSKIEGO, rzeczywisty radca stanu hr. *Potocki.*

— Przez Ukazy CESARSKIE do kapituły orderów, mianowani kawalerami orderów: św. Stanisława 2éj klassy, 11 kwietnia, radcy dworu, urzędnicy do szczególnych poruczeń: przy Wileńskim wojennym, Grodzieńskim i Kowieńskim jenerał gubernatorze *Nikolin,* i przy Kijowskim wojennym, Podolskim i Wołyńskim jenerał-gubernatorze *Witkowski,* naczelnik oddziału 1 departamentu dóbr Państwa, radca kolleg. *Smorczewski*; radcy stanu, professorowie zwyczajni uniwersytetów: S.-Petersburgskiego *Czajkowski* i św. Włodzimierza *Chodecki*; cenzor Wileńskiego komitetu cenzury *Muchin*; radcy kollegjalni: dyrektor szkół gubernji Kowieńskiéj *Wasiljew* i professor zwyczajny uniwersytetu św. Włodzimierza *Feofiłaktow.*

— Zdaniem Rady Państwa, które N. CESARZ raczył NAJWYŻEJ zatwierdzić w d. 12 maja r. b. postanowiono: 1) Prawa handlowe i przemysłowe żydów, przypisanych zgodnie ze zdaniem Rady Państwa Najwyżéj zatwierdzoném 17 grudnia 1841 r. do miasta Rygi, określają się ogólnemi o starozakonnych przepisami, na mocy ścisłego brzmienia i układu praw miejscowych gubernji nadbaltyckich, części II art. 3 i art. 1262—1368 praw o stanach (Układu praw tom IX i dalsze jego ciągi). Na téj zasadzie żydzi Rygscy, chociaż nie używają tam prawa mieszczaństwa, mogą jednak nabywać w mieście Rydze i jego przedmieściach własności nieruchome, trudnić się szczegółowym handlem i i innemi mieszczańskiemi przemysłami, oraz zapisywać się za kupców gildyjnych, zajmować posady gezelów kupieckich, na zasadzie jednakowych z żydami innych gubernji prawideł; i 2) żydzi, przypisani do miasta Rygi, życzący trudnić się rzemiosłami, mogą, za dozwoleniem głównéj miejscowéj zwierzchności, utworzyć oddzielny cech składany, albolitéż wejść do istniejących już w Rydze małych cechów.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Rada administracyjna Królestwa,* zważywszy: że postanowieniem Namiestnika Królewskiego z d. 15 listopada 1817 r. dozwolony został miastu Łęczycy pobór opłat od przejeżdżających przez groblę Topolską, pod temże miastem urządzoną; zważywszy oraz, że w skutek tego postanowienia przepisana przez b. Kommissję Województwa Mazowieckiego taryfa do poboru tych opłat od d. 1 stycznia 1819 r. dotąd istniejącego lubo zastosowaną została do kosztów na utrzymanie grobli wykładanych, potrzebuje wszakże zatwierdzenia władzy wyższéj, jak to chce mieć art. 21 Postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 5 sierpnia 1817 roku, Na przełożenie zarządu XIIgo okręgu kommunikacji postanowiła i stanowi: Przepisaną przez b. Kommissję Województwa Mazowieckiego taryffę do poboru opłat od przejeżdżających przez groblę Topolską, niniejszem zatwierdza i do pobierania nadal takowych opłat na rzecz kassy m. Łęczycy upoważnia.

**H.** Coraz więcéj przybywa nam xiążek w przedmiocie gospodarstwa — już nie tylko ogółowo o niem traktujących, ale dotykających każdéj jego strony, każdéj cząstki. Fryderyk hr. Skarbek, ogłosił prospekt na dzieło dwutomowe *O gospodarstwie narodowem,* ciekawi jesteśmy niezmiernie podobnéj xiążki, zwłaszcza przy obecnych potrzebach i pojęciach w chwili tak ważnéj, jaką jest teraźniejsza, kiedy zanosi się na ogólną reformę w urządzeniu stosunków rolniczych. Dużo już rzuciły światła na ten przedmiot poszukiwania p. E. Stawiskiego i xięcia T. Lubomirskiego; obadwaj jak wiemy pracują daléj nad rozwinięciem swego założenia. Oprócz tych autorów przybył jeszcze hr. Seweryn Uruski, którego dzieła: *Sprawa włościańska, Wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów,* wyszedł tom pierwszy z godłem: *Synowie kmieccy... niech tracą swój łan (źreb) ojcowski* (sejm Piotrkowski z r. 1503 w niebytności króla Alexandra.

Oprócz tych ważniejszych dzieł dotyczących ogólnych spraw rolnictwa, coraz częściéj słyszymy o dziełkach traktujących o pojedyńczych oddziałach gospodarstwa. Ze Lwowa nadesłano do xięgarń Warszawskich xiążeczkę napisaną przez p. Romualda Piątkowskiego p. t.: *Piwowarstwo,* czyli wykład warzenia piwa, obejmujący przepisy, jak warzyć z łatwością różne gatunki piwa w wielkich ilościach w browarach, jakoteż w małych na domowy użytek bez wielkich kosztów, środki zaradcze do przechowania w beczkach i butelkach, oraz sposoby robienia słodów i drożdży. Przedmiot na pozór mniejszy, a jednak winien by zwrócić, w obecnych zwłaszcza czasach pilną uwagę pp. gospodarzy.—W Warszawie nakładem Nowoleckiego wyszedł: *Przewodnik dla kupujących konie,* czyli zbiór zasad do ocenienia zalet [illegible] konia z [illegible] zewnętrznych, dla uniknienia strat i zawodów z nadużyć nierzetelnych handlarzy pochodzących, napisany przez Piotra Seifman, magistra nauk weterynaryjnych, z dziesięcioma figurami.—P. Osuchowski wydał bardzo dogodną dla rolników podręczną xiążkę: *Polanin,* czyli przypomnienia gospodarskie, czerpane z trzydziestoletniego doświadczenia; autor dodał nader ułatwiające rejestra, kontrolle i tablice, na zapisywanie wpływu i rozchodu pieniężnego, produktów, zbioru, najmu, robocizny i t. p. Na czele umieścił znane: *10 przykazań dla rolnika,* przez p. Jastrzębowskiego.

— *Bibljoteki Polskiéj,* wychodzącéj w Krakowie pod redakcją K. J. Turowskiego odebraliśmy w tych dniach cztery świeże zeszyty, które obejmują:

---

## SODALIS MARIANUS.

### POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 178.)

— Ot co! gdziebądź ty pójdziesz, zawsze to losy niepewne. A na co tobie oddawać się na łaskę fortuny, która jest tak niestateczna? Na co tobie szukać gdzie szczęścia po świecie, kiedy go masz u siebie? Siadaj na gospodarstwie, siadaj i żeń się z Kostusią, a ja wam oddam całą moją fortunę. A to nie mała jest rzecz, trzy folwarki potężne, warte najmniéj ze trzy kroć. Kiedybyś jeno jeden z nich sprzedał, to wszystkie długi ojcowskie pospłacasz, jeszcze ci co pozostanie. Masz swoich folwarków trzy, dwa odemnie, to pięć: ażaż ci trza lepszego szczęścia na świecie?

— Waszmość mi chcesz oddawać swoją fortunę, — mówił Jerzy jak gdyby nic, — a cóż zostawisz dla siebie?

— A co tobie do tego? — rzekł Murża, — może mnie jeszcze co innego zostanie, a może mi wtedy nic nie będzie potrzeba? A kto to wié? No! pomyśl nad tem, to piękna rzecz. Zrobisz dobry początek, pójdzie ci potem jak z płatka, i kto wié kędy się oprzesz? Bo fortuna to grunt. Ale pod tym warunkiem, żebyś się z Kostusią ożenił, bo nie tobie to dam, jeno jéj....

A w téj chwili pokazał się mostowniczy we drzwiach komnaty. Obaczywszy go Murża, rzekł prędko:

— No, pomyśl nad tém, ważna to rzecz: dla ciebie szczęście gotowe, a dla mnie duszy zbawienie...

To rzekłszy, odszedł zaraz w stronę przeciwną. Jerzy został na swojem miejscu. A tymczasem mostowniczy staruszek szedł pokaszlując i suwając nogami środkiem komnaty. Zmierzał on pewnie do baszty na posiedzenie wieczorne, bo już się było zmierzchało, lecz obaczywszy rozmawiających ze sobą, przyłożył rękę do czoła i przypatrywał im się przez oka mgnienie. Kiedy zaś Murża odszedł, on się zbliżył do Jurcia i rzekł:

— Mospanie Stolnikowiczu.

— Słucham jegomości.

— A co waść za sprawy masz z tym człowiekiem?

— Żadnych spraw niemam, takeśmy tylko gwarzyli.

— No, — rzekł staruszek, — miejże się na baczności.

— Czemuż to, panie mostowniczy?

— Czemu? — powtórzył starzec, — ażaż to nie wiesz, co to jest zacz?

— Ja nic nie wiem, mój jegomość kochany, i nawet się nie domyślam, żeby w nim mogło być bardzo coś złego, boć w takim razie nie przyjmowanoby go w tym domu.

— Hm! — mówił starzec kaszlając,— kuszenie Pana Boga, żeby jeno kary za to nie było. Ale ty nie kuś Pana Boga, a siebie strzeż.

— Nie rozumiem ja jegomości, jak trzeba.

— Hm! — mówił starzec, idąc już prawie, — przyjdźże kiedy milczkiem do mojéj izdebki, to ci to powiem. A tymczasem się strzeż. Strzeż się! — mówił starzec, grożąc mu palcem wychudłym. — Strzeż się! — powtarzał, i z tem wyszedł z komnaty.

1) Poezje Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, przedrukowane z wydania Poznańskiego Józefa Muczkowskiego.

2) Treny Tobiasza Wiszniowskiego.

3) Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitéj Polskiéj należących, przez X. Piotra Grabowskiego 1595 r.

4) Ustawy prawa ziemskiego polskiego dla pamięci lepszéj krótko i porządnie ze statutów i konstytucji zebrane; z przydatkiem o obronie koronnéj i o sprawie i powinności urzędników wojennych J. M. p. Jana Tarnowskiego, niegdyś kasztelana Krakowskiego 1578 r.

— Donosiliśmy dawniéj o wyszłém w Paryżu dziele p. n. *Alberti Marchionis Brandeburgensis de Arte militari,* w którém opuszczono najważniejszą prawie część, dotyczącą polskiéj strategji. Obecnie dowiadujemy się, że na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, prezes hr. Działyński, oświadczył gotowość uzupełnienia swym nakładem brakującéj części dzieła. Posiada hr. Działyński ryciny koszów wojskowych robionych przez Kielisińskiego, co spodziewamy się widzić także przy obiecanem wydaniu, które pewni jesteśmy że w edycji nie ustąpi tylu innym, jakiemi już nas obdarzył.

## Korrespondencja Kroniki.

*Poznań dnia 12 czerwca 1858 r.*

Od dni kilku gości w naszych murach starożytnych lubiany powszechnie piewca litewski Syrokomla. Przedwczasem daliśmy na sali Bazarowéj na cześć jego obiad, w którym około 100 osób udział wzięło. Była to chwila jakich tu rzadko doznajemy. Przemawiano wierszem i prozą i Syrokomla wierszem odpowiadał i wszystkich do łez wzruszył. Z obiadu udaliśmy się wprost do teatru, gdzie bawiące tu obecnie towarzystwo p. Pfeifra, Chatkę w lesie przedstawiło. Wszyscy aktorzy a mianowicie: p. Królikowski w roli Henryka p. Delhau w roli Płodozmiana i p. Ptasińska, przy przepełnionym teatrze, przewybornie grali a publiczność z zajęciem słuchała przerywając tylko ciszę głęboką oklaskami, dla aktorów lub dla autora, którego po drugim akcie przywo- [illegible] bukietami i wieńcami.

Ztąd ma zrobić pan Syrokomla wycieczkę do hr. Działyńskiego do Kurnika, do pana Turno do Nieświeża, gdzie jest ciekawy zbiór starożytności mianowicie broni i zbroi, potem do p. Seweryna Mielżyńskiego do Miłosławia, gdzie jest najbogatsza w xięztwie galerja obrazów, do p. Mozarzewskiego do Leśnéj Góry, gdzie na wyspie jeziora są rozległe ruiny z pierwszych czasów chrześcijaństwa, do Gniezna i do Kraśnicy. A powróciwszy do Poznania ma się znów udać w Pleszewskie do Mikorzyna, gdzie znaleziono dwa płyty kamienne z różnemi napisami i gdzie ich jeszcze więcéj w fundamentach tamtejszéj karczmy ma się znajdować. Przy téj sposobności zamierza towarzystwo przyjaciół nauk ową karczmę dać rozwalić, aby się przekonać, o ile podanie ludu co do owych kamieni runicznych, mających się mieścić w murach tego domu jest uzasadnione n.

Zwiedzając wymienione miejscowości, będzie miał p. Syrokomla sposobność poznać całe prawie xięztwo. Ciekawy jestem dowiedzieć się potem, jakie też na nim zrobią wrażenie Wielkopolanie i ich ziemia. Wątpię żeby z nich był zadowolnionym. Wielkopolska mieści wprawdzie wiele ciekawych pamiątek i wzbudza wzniosłe wspomnienia. Trudno stąpać bez wzruszenia po miejscowościach, gdzie Piast gościnny od pługa na tron został wyniesionym, Mieczysław przyjmował i rozpowszechniał chrześcijaństwo, a dzielni Bolesławowie gromili lub podejmowali gościnnie władców świata.

Ale z drugiéj strony ta ziemia, co tyle wydała bohaterów i ludzi światłych, co była widowiskiem tylu świetnych zdarzeń i czynów, nie wydała, rzecz dziwna, prawie żadnego znakomitego poety lub powieścio-pisarza. Co tego przyczyną trudno zgadnąć, ale że jakaś być musi, to pewnie. Czyżby jednostajność przyrody była tego powodem? Ale o ileż się różnią od tutejszych pod względem rozmaitości i piękności okolice Litwy i Ukrainy, które tyle wydały poetów? Najpiękniejszemi bez wątpienia okolicami dawnéj Polski są Krakowskie i Halickie, a jednakże nie one wydały najznakomitszych poetów i powieścio-pisarzy, i nie największą ich ilość. Albo jestże tego zjawiska powodem ociębłość, brak serdeczności, fantazji, wrażliwości. Ależ Wielkopolanie pełni uczciwości, prawości, i poświęcenia. Prawda, że naszemu ludowi zarzucają brak śpiewności lub jednostajność takowéj. Prawda że szlachta tutejsza ociężała, mniéj towarzyska, mniéj uprzejma, a choć serdeczna, to mniéj wylana jak w innych częściach Polski. Sąsiedztwa wiejskie daleko mniéj jak gdzie indziéj, czują potrzebę kommunikowania się z sobą. Podczas kiedy w innych okolicach w niedzielę po nabożeństwie i przed niem cmentarz i plebania jest miejscem zboru, miléj pogawędki szczeréj troskliwości i wynurzeń całeg osąsiedztwa, które po obiedzie stosownie do umowy przy kościele zapadłej, zbierze się znów w jakim dworku w komplecie, to tu jaśnie państwo zakuci ciągle w ciasnym i pochylonym pałacu, ukłonią się sobie sztywnie choć słodko przy spotkaniu się w kościele i zresztą nie kommunikują się z sobą, chyba w czasie Sto-Jańskich kontraktów i karnawału. Wtedy odwiedzą ostatnich parę balów na które nigdy przed dwunastą nie przyjdą, a zawsze opuszczają je przed czwartą, a to wszystko dla dobrego tonu. Ma się rozumieć, że jeżeli w mieście albo u siebie w domu kiedy wystąpią— to już z największą okazałością. Kawaler wtedy czem rubaszniejszy tem przyzwoitszy, a dama czem sztywniejsza przy słodyczy na ustach, tem lepiéj wychowana. Więc odbywają się przeglądy toalet i osób, odtańcowywa się przepisana kolej tańców konwersuje się o nich, starając się złośliwemi uwagami popisać się z dowcipem, ale szczeréj zabawy, prawdziwéj wesołości, serdecznego wylania się w tém wszystkiem nie dostrzeżesz.

Darmobyś szukał pomiędzy paniezami wyższéj jakiéj dążności lub zajęcia poważniejszego, jedyny przedmiot ich ambicji i zapału to szampan, folblutty, karty.— Nasze damy po największéj części dobrze wychowane i wykształcone, znają język nie tylko francuzki ale i polski, historję i literaturę naszą lepiéj od kawalerów i głównie się czytaniem xiążek zajmują — byle nie były pisane wierszem a ich przedmiotem nie była nauka. Z niemi można mile pogawędzić, pobawić się, — ale wyższego poglądu, szlachetniejszych dążności, fantazji, zapału i uniesienia, nigdy u nich nie napotkasz. Kobiety przeto z takiem us posobieniem nie wykołyszą poety, nie wypieszczą — a choćby się tu zrodził, to nie tyle mróz ile zupełny brak ciepła i troskliwości siostrzanéj, zwarzy go i skwasi jak kwiatek niewczesny. Tak stało się przynajmniéj z Janickim, Garczyńskim, Berwińskim.

Ale wracam się do Syrokomli. Trafił on jeszcze na chwilę, w któréj Poznań najbardziéj jest ożywionym, Zjechał bowiem na czas Bożego Ciała, na którego processję kilkadziesiąt tysięcy okolicznego ludu się zbiera, powtóre na czas wełniannego targu, który większą prawie część obywateli do Poznania zwabia i wreszcie na czas walnego zebrania Kredytowego towarzystwa ziemskiego, które obecnie swe sessje odbywa.

Przy zagajeniu onychże oświadczył prezes naczelny imieniem ministra, że o prolongacji towarzystwa czyli o emissji nowéj serji listów zastawnych deputowanym dyskutować a przynajmniéj wniosków stawiać nie wolno—lecz że mogą drogą petycji swe życzenia objawić. Tym sposobem zagrożona jest exystencja najważniejszéj instytucji a tém samem i największa część majątków polskich w wielkiem xięstwie Poznańskiem.

Deputacja więc do Berlina wysłana tak względem towarzystwa ziemskiego jako i przyjaciół nauk, podobnie jak interpellacje jednogłośnie poparte w izbach o dowolne narzucenie podatku szkolnego na obywateli xięstwa i zakaz wzniesienia pomnika Mićkiewiczowi w Poznaniu—ukazały się dotąd bezskutecznemi.

Jednakże czynność u naszych xięgarni i drukarń wzmaga się co raz bardziéj.

U Żupańskiego wyszedł drugi tom dzieła Krzysztopora o stosunkach włościańskich pod tytułem Poranki Karlsbadzkie. Na ukończeniu jest Lelewela Autobiografia i pierwszy bardzo obszerny i ważny tom: Polska i jéj rzeczy; podobnież pierwszy tom Łukaszewicza: historja erekcji kościołów wielkopolskich, dalej pamiętniki i poemat K. Koźmiana pod tytułem Stefan Czarnecki, daléj poezje Merzbacha, rozpoczęto druk pracy Każmierza Szulca o pierwotnych stosunkach i instytucjach naszego ludu i tłomaczenie z angielskiéj, bardzo rzadkiéj broszury o Dymitrze samozwańcu przez Ludwika Jagielskiego, do czego p. Działyński dołącza facsimile pieczęci i podpisu Dymitrego, jako téż list Chodkiewicza o nim. Rozsełatakże Żupański rytownikom przepyszne illustracje Zaleskiego do Grażyny i Konrada Wallenroda. Od dwóch lat zaś rytują już tegoż illustra-

---

VI.

Od tego czasu ogarnął młodego Ożarowskiego jakiś dziwny niepokój. Już się był zaczął oswajać ze swoją żałobą, już mu ci zacni ludzie, których serdecznie ukochał, zaczęli zastępować jego własną rodzinę, już mu to życie zaczynało się stawać miłem i słodkiem i pełnem nowych powabów, — kiedy w tém nagle od dnia owego coś go dziwnie zniepokoiło. Co było temu przyczyną, sam właściwie nie wiedział.... Cóżkolwiekbądź, zawsze niemało do téj niespokojności przyczynił się Murża. Dziwny ten człowiek bardzo niebezpieczne sidła na niego nastawił. Wprawdzie surowszy dla siebie niż dla innych młodzieniec, ani pomyślał o tém, aby tę darowiznę przyjmować: ale zawsze się nie mógł pozbyć téj myśli,, iż się znajduje w tém położeniu, że gdyby jeno jedno słówko powiedział, toby dogodził odrazu najgorętszym swym chęciom. Odpychał on tę pokusę od siebie obydwiema rękami, aleć sama wracała. Jeszcześ do tego w parę dni potém znów się pojawił Murża. I znów wystąpił przed nim z swoim projektem. Ba nawet nudził go teraz, prosił i błagał, a nareszcie już sam go chciał deklarować. A kiedy Jerzy się wzbraniał, on mówił:

— Otóż to drugi taki półgłówek, jak tamci. Jeszczeż tamtym się nie dziwuję, bo mają choć pozorne skrupuły, ale ty? w Imie Ojca i Syna! już też to czyste szaleństwo. Obaczyłbyś, coby ojciec twój na to powiedział, gdyby był przy tém. Jegoż to myśl była zawsze, żenić cię tutaj za Nidą, com też sam słyszał od niego. Kiedy mnie nie chcesz wierzyć, spytaj się bernardyna. Albo na co tu bernardyna? Nie powiedziałże ci sam tego nieboszczyk stolnik?

— Mnie? a to kiedy? — spytał Jerzy zdziwiony.

— Chyba żeś skłamał Kostusi? — rzekł Murża.

Na te słowa Jerzemu wyskoczyły na twarz rumieńce. Opuścił oczy ku ziemi, pomilczał chwilkę, a potem rzekł:

— Nigdy w życiu nie kłamię.

A powiedział te słowa z taką mocą i surowością, że aż trochę zadziwiające były u takiego wielkiego młodzieńca. Spojrzał też Murża na niego z wielką uwagą i myślił chwilę. Poczem zaczął znów z innéj beczki:

— Hm! — mówił ten srogi kusiciel, — nie łatwa to z tobą jak widzę sprawa, bo choćeś jeszcze nie dorósł, przecież już wkaźdéj materji chcesz twoje własne mieć zdanie. Niezła to rzecz, zwłaszcza zważywszy, żeś jest sierota i niby sam jeden na świecie. Aleć to trza ci wiedzieć i o tem, że zdanie młodzika rzadko warte jest wiele, a często nic. Zaraz ci tego dowiodę, bo i tu jest tak samo. Oto ja proponuję tobie, abyś się żenił; ty propozycję odrzucasz, a więc nie chcesz się żenić. A kiedy nie chcesz się żenić, czegoż ty bałamucisz dziewczynę? he?

A to już widać było nadto na poczciwego młodzieńca. Zerwał się z ławy i stanął cały w płomieniach. Spojrzał na Murżę, chciał coś mówić do niego, ale słowa zamarły mu w gardle. A nielitościwy poganin śmiał się do pęku.

— A co? a co? — mówił on mrużąc swe szklanne oczy, — a dobry rozum młokosa. Taki pobożny człowiek, a lézie w grzech jakby w błoto, jeszcześ do tego i sam nie wie o tém!... No, siadajno tu przy mnie na ławie, pogadamy rozumnie....

Ale Jerzy rzekł na to prawie ze łzami:

— Ej! daj mi waszmość już pokój! Wolałbym trutkę był zażyć, niżeli słyszéć te słowa. Nie chcę już nic!

To rzekłszy, zaczął się samotnie przechodzić po łączce, na któréj się działy te rzeczy.

cje do Marji Malczewskiego, do Lenartowicza Zachwycenia i Błogosławionéj i Mickiewicza pani Twardowskiéj. A zamówione u Zaleskiego są: illustracje do Wiesława i Pieśni o ziemi naszéj.

U Jaroszyńskiego w litografji ukończono podobieństwo aktu zawiązania Rokoszu Zebrzydowskiego przeznaczonego do Roczników towarzystwa przyjaciół nauk, które 30 t. m! odbędzie swe walne zebranie.

U Kamieńskiego wyszedł drugi tom Siarczyńskiego: Obraz panowania Zygmunta III, tłomaczenie Tomasza a Kempis i Zasady gospodarstwa wiejskiego przez J. Zawadzkiego.

U Merzbacha wyszedł siódmy tom aktów Tamickiego, a rozpocznie się bezwłocznie druk ósmego, jako też tam drugi Źródłopism do Unji Lubelskiéj, pani Wilkońskiéj pan Wójski i Klonowskiego, Zbiór pieśni z melodjami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych.

W najnowszych numerach Przyrody i przemysłu napotykamy liczne artykuły dotyczące bardziéj przyrody i stosunków rodzinnych, z czego się cieszymy, życząc temu pismu najlepszego powodzenia, na które chętne starania i zabiegi redaktora a razem Vice-prezesa towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego, zupełnie zasługują. Nie wiemy przeto, co sądzić o dorywczych a przytem niezmiernie pretensjonalnych recenzjach jakie raz po raz ogłasza Gazeta Codzienna, Warszawska, którą o ile wiem tylko dla skompletowania liczby pism polskich, zapisuje czytelnia kółka towarzyskiego—to pewna że dając sprawozdanie o artykule samego redaktora, w którym rzecz o wirujących piszących stolikach, jasno i zrozumiale wytłómaczoną została, powyższéj gazety felietonista najwyraźniejsze sobie dał świadectwo ubóstwa umysłowego, i okazał swą niedołężność w pojmowaniu i zrozumieniu rzeczy nieco obojętnych. Biada czytelnikom którzy z takiego źródła muszą czerpać sąd o przedmiocie, którego nie czytali, bo ten sąd zupełnie jest podobny do zdania pewnego obywatela, który czytając treść numerów przyrody w gazecie Wielkiego xięztwa Poznańskiego, wyrobił sobie zdanie, iż ten tygodnik szkodliwe rozprzestrzenia zasady, i nie potrzebnie wojuje przeciw duchowieństwu, a zapytany skąd to zdanie sobie utworzył, odrzekł, „przecież tam długi był artykuł pod tytułem: wycieczka na xięży.“ Biedak dla słabości zapewne oka, nie dojrzał owego C, które *xięży* na *xiężyc* zamienia.

Towarzystwo przyjaciół nauk nie zadługo odbędzie ogólne publiczne czyli walne posiedzenie, które valvis apertis. odbywać się będzie tym razem w pałacowéj sali prezydujacego, którego znakomita erudycja popierana wymową, urok i powagę rozleje na bieg porządku dziennego. O ile słyszeliśmy, na porządku dziennym, głównie uwzględnione będą sprawozdania z dotychczasowych czynności, które przekonają publiczność, jak dalece rozpoczęte liczne prace towarzystwa postąpiły.

*K. J. S. Z.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## *Telegramy.*

*Paryż 6 Lipca.* Jutro członkowie konferencji zgromadzą się na nowe posiedzenie.

*Wiedeń 6 Lipca.* Według nadesłéj tu depeszy z Wenecji z dnia dzisiejszego, król grecki przybył tam wczoraj wieczorem, dziś wraz z xięciem i xiężną Modeny uda się do Cattaro. gdzie trzy dni zabawi.

*Turyn 4 Lipca.* Dzienniki tutejsze donoszą że rada ministrów zdecydowała zamknięcie posiedzeń Izb prawodawczych na lata 1857—58. *(Neue Preussische Zeitung).*

## AMERYKA.

*New York 16 Czerwca.* Rezolucje zatwierdzone przez senat na ostatniem jego posiedzeniu, 16 b. m., różnią się znacznie od projektu komitetu spraw zagranicznych i brzmią jak następuje: »Postanowiono, że okręty amerykańskie w czasach pokoju, na pełnem morzu, płynące pod flagą amerykańską, pozostają pod juryzdykcją swego rządu, że zatem wszelkie z przemocą lub użyciem siły dokonane zatrzymanie dla zrewidowania lub utrudzania podobnych statków ze strony obcego jakiego moearstwa, jest obrazą władztwa Stanów Zjednoczonych. Że świeżo kilkakrotne zgwałcenie téj nietykalności popełnione przez okręty angielskie w zatoce mexykańskiéj i poblískich morzach, w ten sposób, że do statków amerykańskich strzelano, ich wolnéj żegludze przeszkadzano i różnemi środkami przemocy zatrzymywano, według zdania senatu wymaga, aby ten przedmiot przez rząd Stanów Zjednoczonych tak kategorycznie i niedwuznacznie został załatwiony, żeby na przyszłość ponowienie się podobnych wypadków stało się niepodobnem.

Że senat najzupełniéj chwali postępowanie władzy wykonawczéj, co do posłania na wody » których mowa odpowiedniéj eskadry z rozkazem bronienia wszelkich okrętów Stanów Zjednoczonych na pełnem morzu, przeciw rewidowaniu i zatrzymywaniu przez okręty jakiegokolwiek obcego mocarstwa. Zdaniem jest senatu, że gdyby wypadła potrzeba, należy przedsięwziąć środki prawodawcze, któreby taki rodzaj opieki dla statków handlowych amerykańskich skutecznemi uczyniły.

Poseł angielski w Washington otrzymał w d. 15 b. m. depesze od admirała angielskiego Stewart, donoszącą, że admirał wydał rozkaz statkom krążącym angielskim, żeby żadnego okrętu z flagą amerykańską nie zaczepiali, i że jeden z szybko płynących statków został z tym rozkazem wysłany do okrętów wojennych angielskich krążących na zatoce mexykańskiéj. Lord Napier na zasadzie téj depeszy ponowił rządowi w Washington zapewnienie, że rząd angielski w ostatnich czasach nie wydał żadnych nowych instrukcji statkom krążącym i że tylko zbytnie gorliwe spełnienie dawnych instrukcji wywołało ostatnie nieporozumienia.

Okręt *Cortez* którego zabranie przez statki angielskie w samym początku téj sprawy wywołało tyle hałasów, jak się teraz pokazało, był istotnie statkiem handlującym niewolnikami. Kiedy anglicy dognali i schwytali ten statek, kapitan zdjął wywieszoną pierwéj flagę amerykańską i przyznał się do swojéj hiszpańskiéj narodowości.

Prezydent Buchanan w skutku przeciążenia pracą przy końcu posiedzeń prawodawczych, zachorował.

W d. 20 maja Urquiza zagaił posiedzenia kongressu związku argentyńskiego. *(Pr. St. Anz.)*

## FRANCJA.

*Paryż 5 Lipca.* Biega wieść, że hr. Walewski zagaił siódme posiedzenie konferencji oświadczeniem, że Francja uważać będzie konferencje za rozwiązane, jeśli Austrja, Anglja i Porta trwać zechcą przy odmawianiu wszelkich ustąpień w przedmiocie Xięstw Naddunajskich. Lord Cowley odwołał się do ducha pojednania i w skutku tego przyszło do porozumienia się w niektórych punktach, mianowicie, co do wprowadzenia niektórych wspólnych dla obu Xięstw instytucji (mówią mianowicie o wspólnym senacie). Osma konferencja ma się odbyć w posiadłości hr. Walewskiego w Etioles.

— Minister sardyński hr. Cavour spodziewany jest wkrótce w Paryżu; przybywa on do Francji dla odbywania kuracji kąpielowéj.

Mówią dziś znowu z większą niż dotąd stanowczością o powrocie marszałka xięcia Pélissier do Francji. W takim razie, sądząc po obecnych okolicznościach, hr. Persigny wróci zapewne do Londynu jako ambassador francuzki.

Dzienniki frankfortskie zaprzeczały wieści, że hr. Walewski posłał do pełnomocnika Francji przy związku niemieckim depeszę, w któréj zaprzecza pogłoskom jakoby Francja zamierzała zakłócić pokój Europy. Obecnie rozmaite dzienniki jednozgodnie głoszą, że hr. Walewski wydał podobną depeszę, ale w formie okólnika do wszystkich reprezentantów Francji przy obcych dworach. Pismo to odpiera niesłuszne zarzuty dążności wojowniczych Francji i kończy zapewnieniem, że słowa Cesarza *L'empire c'est la paix* okażą się niezachwianą prawdą.

— P. Henryk Lemaire członek College de France, został mianowany członkiem akademji San Lucca w Rzymie, w miejsce zmarłego rzeźbiarza Raucha. Słychać, że piechota marynarki znacznie powiększoną zostanie, aby odpowiedzieć coraz znaczniejszym potrzebom marynarki francuzkiéj. Francja urządza na wzór Anglji statki strażnicze nadbrzeżne, mające mieć stałe stanowiska. Instytucja ta najprzód zaprowadzoną będzie w Marsylji. *(Neue Pr. Zeit.)*

## INDJE.

*Bombay 4 Czerwca.* List z Lucknow 23 maja zawiera bardzo dokładny obraz gromad nieprzyjacielskich z któremi anglicy w samem królestwie Oude walczyć muszą. Na północy i północowschodzie na odległość 20 do stu mil angielskich od Lucknow, znajduje się około 70,000 żołnierzy z 25 działami; o 50 mil ang. na zachód od Lucknow w okolicy Nawab Gunda 12,000 z 12 działa-

---

Siedzący Murża na ławie, przypatrywał mu się z uwagą i nie przeszkadzał. Przystąpił wszakże po chwili do niego i zaczął na nowo swoje perswazje. Chciał go koniecznie namówić do ożenienia. obiecując jak zawsze całą swoją fortunę i malując mu jego przyszłość promienistemi barwami. Ale już jakoś na żaden sposób nie mógł się z nim dogadać. Ani mógł nawet wydobyć z niego co myśli. Doczekał się tylko tego od niego, że mu musiał rzec w oczy:

— Proszę waszmości, jeżeli ci miłe zbawienie duszy, odstąp że się odemnie. Waszmość masz jakiegoś ducha nieczystego przy sobie, któren same rozsiewa pokusy: Czy chcesz tego ducha nieczystego wetchnąć i w drugich?

Odskoczył Murża od niego, jak pies od jeża. Stanął na stronie i zrobił krzyż święty na piersiach. A potem, położywszy uszy po sobie, odszedł powolnym krokiem....

Jerzy został na łączce, aż póki dzieci nie przyszły na zwyczajną igraszkę. Przyszła dzisiaj i miecznikowa — i zauważała to zaraz, że jéj gość jakoś był smutny i nierozmowny. Zapytywała go o to, ale się nie dowiedziała niczego. Owszem nawet, przekonała się jeszcze dowodniéj, że go coś dojąć musiało. Uważała go także Kostusia i po parę razy go zaczepiała, aleć był dla niéj prawie tylko tak grzecznym jak obcy. W wieczór było tak samo, a na dobitkę zauważano jeszcze, że podczas wieczornych modlitw w kaplicy bardzo się modlił gorąco. I kiedy wszyscy już wyszli, on jeszcze został przed ołtarzem na klęczkach i Bóg wié jak długo tam bawił. Sługa powiadał, że po wyjściu państwa z kaplicy, pan stolnikowicz krzyżem się położył na ziemi, że głośno płakał i wyszedł ztamtąd gdzieś już blisko północy...

Nazajutrz dzień wszyscy byli tém sfrasowani — a miecznik mówił żonie na ucho:

— Coś się mu bolesnego zdarzyło. Już go téż dzisiaj nie spuszczę z oka.

Lecz przy śniadaniu znów Jerzy zawiódł wszystkich oczekiwania. Przyszedł bowiem wprawdzie trochę przybladły, ale całkiem nie osmucony. Owszem nawet zdawało się z wejrzenia, jakby była w nim jakaś radość, któréj tylko nie zdradzał. Widząc to miecznikowa, rzekła do niego:

— Chwałaż Bogu, że przecie dziś jakoś inaczéj wyglądasz. Jużeśmy wczoraj myśleli, że cię broń Boże coś struło. Co nam było o tyle przykrzéj, ile że przedtem byłeś już całkiem swobodny.

— Pani droga! — rzekł na to Jerzy,—byłem wczoraj cokolwiek smętny, ale czyż może to być inaczéj? Smutek i łzy tożto jest pożywienie sieroty! Chowają się one na chwilę, ale przecie przychodzą z powrotem. Żleby téż było, gdyby się nie wracały!

To rzekłszy, przystąpił do miecznikowéj i pocałowawszy ją w rękę, dodał:

— Niechże wam Bóg to nagrodzi, że się tak o mnie troszczycie.

I był już potem wesoły, co téż wszystkich uspokoiło o niego.

Pomimo to przecież, jak tylko od obiadu powstano, który tam wczas się odprawiał: przystąpił on do miecznika na osobność i prosił go, żali by nie miał czasu dziś albo jutro pomówić z nim trochę dłużéj. Ale miecznik zaraz był gotów i szedł z nim prosto na ową łączkę, na któréj pod jasnem nakryciem nieba i pośród woni rosnących trawek i kwiatów zawsze najlepiéj się rozmawiało. Jak tylko siedli na ławie, rzecze wręcz Ożarowski:

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

mi. W kąciku między południo-wschodem i południo-zachodem od Lucknow, główny nieprzyjaciel anglików Beni Mahdi Sing z 12,000 ludzi i 10 działami. Do tego dodać należy mnóstwo pojedyńczych naczelników, którzy po większéj części z licznemi gromadami na własną rękę rabują, przebiegają kraj i szarpią anglików, tak, że ogół nieprzyjaciół stojących obecnie w Oude pod bronią, można liczyć na 120,000 ludzi z 50 albo 60 działami. Téj całéj massie musi stawiać czoło jenerał Grant znajdujący się w Lucknow z bardzo małą stosunkowo biorąc siłą. W d. 11 maja napadł on na warownię Dundekara i zniszczył ją, ale nazajutrz musiał zaniechać zamiaru uderzenia na twierdzę Sinuri, ponieważ takowa bronioną była przez 16,000 piechoty, 1500 jazdy i 6 dział, a on miał bardzo małą siłę z sobą. Operacja ta jednak kosztowała tylko około 20 rannych, ale za to od apoplexji słonecznéj umarło 20 żołnierzy, a około 400 ludzi trzeba było oddać do szpitali. W d. 24 maja jenerał Grant chciał na nowo wyruszyć aby uderzyć na powstańców z Gagna w okolicy Nawab Gruztiz. Lucknow było należycie obwarowane i nawet przeciw atakowi z znakomitą siłą przedsięwziętemu ubezpieczone, a oprócz ruchoméj kolumny jenerała Grant, miało jeszcze garnizon około 10 do 11,000 ludzi. Sir Colin Campbell wydał instrukcję, żeby garnizon ten wyjąwszy w najważniejszéj konieczności, nie oddalał się z Lucknow.

Względem szczegółów pomyślnych operacji jenerała sir Hugh Rose przeciw Calpee, bardzo mało wiemy. Doniesiono tylko że w d. 22 maja powstańcy wielkiemi massami i nadzwyczajną energją uderzyli na front i prawe skrzydło wojska sir Hugh Rose, w jego obozie w Agameleh nad Dżumną i niepomału nacisnęli lewe skrzydło anglików; ale po wysłaniu naprzód oddziału na wielbłądach i wykonaniu attaku z bagnetem, zostali do ucieczki zmuszeni. Kiedy następnie sir Hugh Rose kazał postąpić na przód całéj swojéj linji, ucieczka nieprzyjaciół stała się powszechną, a z rana 23 maja sir H. Rose udał się do Calpee. Powstańcy w niesłychanym popłochu po kilku strzałach poszli w rozsypkę, zostawiając jenerałowi warownię i miasto. Wysłana dla ścigania ich jazda i artylerja konna, położyła trupem wielu powstańców i zdobyła wszystkie działa i mnóstwo zapasów amunicji. W Calpee znaleziono niezmierne mnóstwo dział, prochu i amunicji, i warsztaty artyllerji w pełnym ruchu. *(Pr. St. An.)*

## TURCJA.

*Konstantynopol 25 Czerwca.* Wydane zostały rozkazy do wszystkich prowincji, aby ściągnięto napowrót do służby czynnéj w armji, *redifów*, to jest żołnierzy którzy po odbyciu pięciu lat służby, przechodzą do rezerwy, i tam pozostają przez lat siedm jeszcze do dyspozycji Porty. Postanowienie *(irade)* cesarskie które przez ten środek powiększa od razu armję czynną o 100,000 ludzi, usprawiedliwione jest potrzebą zapełnienia próżni powstałych w korpusach armji Konstantynopola i Rumelji, w skutku licznych wysyłek wojska do prowincji Bośnji i Hercegowiny, a ostatnio jeszcze do Kandji. Jednakże to nowe rozporządzenie jakkolwiek dość usprawiedliwione, zdziwiło a nawet zastraszyło opinję publiczną, bo tu podobnie jak gdzie indziéj, liczba pessymistów powiększa się obecnie; w ogóle w całym kraju panuje niepewna jakaś niespokojność względem ostatnich rezultatów zewnętrznych spraw Turcji.

Sto tysięcy żołnierzy powołanych pod chorągwie jedynie dla skompletowania obowiązującego etatu armji, zdają się być siłą przewyższającą potrzeby służby, i bez któréj należałoby się obejść, tembardziéj, iż skarb nie jest dziś w takim stanie żeby bez koniecznéj niezbędnéj potrzeby mógł przyjmować na siebie nowe ciężary wydatków. Nic dziwnego zatem że opinja publiczna przypisuje ten ważny środek nienormalnemu położeniu polityki porty na zewnątrz, a stąd potrzebie, zabezpieczenia się przeciw nagłemu wybuchowi starć międzynarodowych. Zresztą takie obawy nie są tu nowością. Od czasu wojny Krymskiéj, lud nasz pojmuje że wszelkie nieporozumienia i starcia powstające między mocarstwami, mają za główny przedmiot Turcję, i że położenie Cesarstwa z każdym dniem staje się trudniejszem. Turcy nie są stronnikami politycznych teorji, sądzą oni po faktach i z swoim rozsądnym instynktem i tradycyjnym zdrowym rozsądkiem postrzegają że między wielkiemi mocarstwami Europejskiemi niektóre nie podzielają wcale tego zdania, że nienaruszona całość Turcji nieodbicie potrzebną jest do utrzymania równowagi europejskiéj. W tym duchu przemówił przed kilku dniami jeden stary muzułmanin ubolewając nad nieustannemi ustąpieniami jakie Turcja czyni obcym wpływom.

„Wierzcie mi, mówił on, nic dobrego nie wyniknie dla nas z tego wszystkiego co Europa czyni w pozornym celu zreformowania Turcji. My jesteśmy zupełnie w położeniu owych owiec w bajce, które zawarły przymierze z wilkami. Naszemi psami, pilnującemi trzody, byli janczarowie i dżuma; od czasu jak nas namówiono do wytępienia tego obojga, jesteśmy na łasce cudzoziemców którzy swobodnie wcisnęli się do nas i żyją między nami najbezpieczniéj i najwygodniéj.“ Przyznajemy że ten turek okazuje się nieco wstecznym, ale zaprzeczyć nie można że ze swego stanowiska ma zupełną słuszność.

W zeszłą niedzielę odbyło się u Porty nadzwyczajne posiedzenie rady, na którem obecni byli: Szeik ul Islam i wszyscy ministrowie bez wydziałów. Wszystkie bieżące kwestje były kolejno roztrząsane, a mianowicie te które mają związek z konferencjami paryzkiemi. Kwestja finansowa o ile tyczy się pożyczki, którą Fuad pasza ma starać się skontraktować w Europie, miała także znaczny udział w rozprawach téj narady. Dano podobno do zrozumienia naszemu reprezentantowi w Paryżu, że ten układ trudny do osiągnienia w obecnych okolicznościach, zostałby ułatwiony i poręczony, jeśliby Turcja odsunęła się od wpływów którym dziś jéj rząd ulega, a które szkodzić tylko mogą dobrze zrozumianym interesom Turcji w niedalekiéj przyszłości. Powszechnie tu sądzą że to przyrzeczenie najbardziéj przyłożyło się do łatwości z jaką nasz pełnomocnik w konferencjach, przyjął z bardzo małemi modyfikacjami projekt hr. Walewskiego w przedmiocie Xięztw Dunajskich.

Zapewniają tu że na jednem z ostatnich posiedzeń konferencji, rozprawy w tym przedmiocie doprowadziły do przywrócenia wspólnego senatu dla obu prowincji, który to punkt został zwinięty na jednem z poprzednich posiedzeń, i że ugodzono się względem dania hospodarom rozciąglejszéj władzy nad tem zgromadzeniem, aby mogli oddziaływać na nie w razie jeżeliby przekroczyło granice prawności.

Pełnomocnik Wielkiéj Brytanji nie uczynił żadnego zarzutu przeciw przyjęciu tego układu, ale pan Hübner skarżył się bardzo na Fuad paszę w Wiedniu i w Konstantynopolu panu Prokesch. Ten ostatni który prawie jednocześnie otrzymał depeszę swego rządu i swego kolegi w Paryżu. Rozmowa ich trwała blisko cztery godzin ale nie bardzo była serdeczną. Internuncjusz austrjacki wybuchnął przeciw Fuad paszy, którego oskarżał o trwożliwość względem Francji i gniewał się nawet na wezyra. Ali pasza stawił czoło téj burzy, stawiając przeciw panu Prokesch argumenta których tenże zbijać nie umiał.

Zresztą nie można jeszcze nic ręczyć co do linji kierunku jaki Turcja przybrać zamierza. Wszystkie kwestje konferencji roztrząsane są ciągle w radzie sułtana. Wczoraj wieczorem znowu było zebranie się ministrów u Kapudana paszy, dla roztrząsania tych ważnych przedmiotów, ale nie wiemy jeszcze co zostało zdecydowane na tem posiedzeniu. Fuad pasza zawarował sobie w konferencji że zobowiązania jakie przyjmuje, pozostają w zawieszeniu dopóki ich ostatecznie wysoka porta nie uświęci.

W Kandji Ahmet pasza i kommisarz sułtański Remzi Effendi uspokoili zupełnie poruszenie ludności chrześcjańskiéj. Powstańcy przyjęli z wdzięcznością wszystko co Porta chce uczynić dla zaradzenia nadużyciom które wywołały powstanie. Ale teraz ludność muzułmańska podniecona zapewne przez stronników byłego gubernatora, powstaje przeciw ustąpieniom uczynionym dla chrześcjan. Według ostatnich wiadomości, Ahmet pasza i Remzi Effendi przedsięwzięli już wszelkie potrzebne środki ku uspokojeniu téj drugiéj części ludności, a bliskie przybycie nowego gubernatora. Sami paszy, przyłoży się zapewne nie mało do uspokojenia namiętności i przywrócenia trwale porządku na téj wyspie.

*(Indépendance Belge.)*

## DONIESIENIA.



PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

*Jundził* Jan ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 1526, *Kulesza* Stan. ob. z Brześcia Lit. nr 556, *Łumewski* Hen. ob. z Wieniawy nr 613, *Orpiszewski* Konst. ob. z Cychry nr 584, *Parzelski* Józef ob. z Mniszewa nr 1251, *Podgórski* Włodzi. oby. z Brześcia Lit. 625, *Szczeniowski* Tytus oby. z Kamieńca Podolskiego nr 613, *Wańkowicz* Wład. obyw. z gub. Mińskiéj nr 476, *Wisłoccy* Mikołaj ob. i Alex. dymis. sztabs-rotmistrz z guber. Grodzieńskiéj nr 391, *Żukowscy* Jan i Józef oby. z gub. Mohylewskiéj nr 625, *Bieczyński* Tadeusz oby. z Poznania nr 585, X. *Jakubowski* Adam rektor pijarów z Krakowa nr 74, *Kicka* Natalia oby. z Paryża nr 468, *Olizar* Michalina hr. z Paryża nr 414, *Prozor* Maur. oby. z Paryża nr 414, X. *Serwatowski* Walerjan pijar z Krakowa nr 74, *Szalewski* Jacenty ob. z Krakowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

*Czarnecki* Faustyn oby. do Uściługa *Fudakowski* Ign. ob. do Żmudzi, *Gadomski* Winc. ob. do Smoszewa, *Humnicki* Zyg. ob. do Radomia, *Łempicki* Stan. ob. do Iwanisk, *Moszczeńscy* Walenty ob. do Krzymowa i Konst. oby. do Kowala, *Milberg* Hen. ob. do Szczepankowa, *Rychłowski* Karol obyw. do Skibina, *Siemiątkowski* Wł. oby. do gub. Wołyńskiéj, *Zielonka* Józef obyw. do Skrzydlewa, *Hermanowicz* Felixa żona urzędnika do Szczawnicy, *Olizar* Wiktorja hr. do Berlina, *Rulikowski* Hen. ob. do Płocka.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 40.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 277, wyjechało 354.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
*dnia 10 Lipca 1858 roku.*

| | | | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | Rs. | kop. | Rs. | kop. |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | — | — | 5 | 42 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | — | — | 91 | 39 |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | | 14 | 75 | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . . | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| 〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | — | — | — | — |
| 〃 〃 〃 procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | | | — | — | — | — |
| 〃 〃 〃 z roku 1855 | | | — | — | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | | | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | — | — | — | — |
| **Wexle z dnia 8 b. m.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 99 | 60 | — | — |
| 〃 . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| 〃 . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 149 | 70 | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 66 | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | 99 | 33 |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | — | — | 99 | 50 |
| 〃 . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 80 | — | — | — |
| 〃 . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 96 | 75 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 11½
od listów zastawnych kop. 3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Hugonoci.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować, — Warszawa dnia 29 Czerwca (11 Lipca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*